



Kosztowna ugoda po sporze poprzedniego burmistrza Kisielic. Gmina musi zapłacić kilkaset tysięcy złotych

data aktualizacji: 2026.06.15



635 tysięcy złotych - tyle ostatecznie, po procesie mediacji, Gmina Kisielice zapłaci firmie REM-BUD z Kwidzyna. Stanowi to rozliczenie robót wykonanych przez tego wykonawcę przy remoncie budynków Zespołu Szkół w Kisielicach. Umowę zerwał poprzedni burmistrz, Rafał Ryszczuk.

Zerwana umowa i niewypłacone wynagrodzenie. Ta sprawa sięga poprzedniej kadencji

Jak informuje Urząd Miejski w Kisielicach, w 2022 roku pomiędzy firmą Rem-Bud a ówczesnym burmistrzem Rafałem Ryszczukiem została zawarta umowa na realizację prac budowlanych obejmujących remont i przebudowę budynków Zespołu Szkół w Kisielicach wraz z zagospodarowaniem terenu. **Firma przystąpiła do realizacji inwestycji, jednak umowa została przez poprzedniego burmistrza rozwiązana, a Gmina Kisielice nie rozliczyła wykonanych prac - nie wypłaciła wykonawcy żadnych kwot.**

W 2023 roku, na mocy postanowienia Sądu Rejonowego w Elblągu, sporządzono opinię biegłego sądowego z zakresu budownictwa. Wartość wykonanych prac została określona na kwotę 964 774,12 zł netto, co po doliczeniu podatku VAT daje ponad 1,2 mln zł. Należy również uwzględnić koszty obsługi prawnej poniesione przez gminę, które przekroczyły 80 tys. zł. Środki te zostały doliczone do

kosztów inwestycji, co można odnaleźć w ówczesnych dokumentach budżetowych (za to zniesiono budowę bieżni, fotowoltaiki i inne).

Uгода po mediacji. W gminnej kasie trzeba było znaleźć 635 tysięcy złotych

Ostatecznie sprawa znalazła swój finał w postaci podpisania ugody.

- Nasi inspektorzy wycenili wykonane przez firmę prace na ponad pół miliona złotych. Z kolei sama firma określała wartość swojego zakresu robót na ponad 750 tys. zł. **Kiedy objęłam stanowisko burmistrza, już w pierwszym miesiącu doprowadziłam do spotkania z przedstawicielami firmy, licząc na polubowne rozwiązanie sprawy** - wyjaśnia Burmistrz Kisielic Beata Lejmanowicz. - **Niestety sprawy były już na tyle zaawansowane, że osiągnięcie porozumienia okazało się bardzo trudne. Chcieliśmy się po ludzku dogadać. Niestety w samorządzie to tak nie działa.** Obie strony miały prawo do wzajemnych kar związanych z rozwiązaniem umowy - dodaje.

W marcu tego roku strony spotkały się w sądzie. Po krótkiej rozmowie i wymianie stanowisk wspólnie zwrócono się do sądu o wyznaczenie mediatora.

- Skorzystałam z tej możliwości, aby uniknąć dalszych kosztów związanych z postępowaniem sądowym, opiniami biegłych i kolejnymi miesiącami niepewności oraz kosztami procesowymi - podkreśla burmistrz Beata Lejmanowicz.

- Ostateczna kwota ugody, jaką Gmina Kisielice zapłaci firmie Rem-Bud, wynosi 635 tys. zł.

Po podjęciu stosownej uchwały przez Radę Miejską środki zostaną wypłacone do 14 lipca, na co firma wyraziła zgodę.

- Przyznaję, że podczas negocjacji obie strony

walczyły o każdą kwotę, nawet różnice rzędu 5 tys. zł. Uważam za sukces zarówno wynegocjowaną wysokość ugody, jak i termin jej spłaty - podkreśla Beata Lejmanowicz.

"Spłata odbije się na naszych planach"

Burmistrz Lejmanowicz zapytaliśmy, czy konieczność spłaty tego zobowiązania jest dużym obciążeniem dla gminnego budżetu. I czy odbije się to w negatywny sposób na możliwościach inwestycyjnych gminy?

- W obecnej sytuacji finansowej naszej gminy - jest to bardzo duża kwota - przyznaje Beata Lejmanowicz. - Nie ukrywam, że środki przeznaczone na ugode mogłyby zostać wykorzystane na inne ważne cele. Mogłyby stanowić wkład własny do modernizacji boiska, wyposażenia budynku przeznaczonego na działalność MGOK-u czy realizacji kolejnych projektów rozwojowych jak kupno starego młyna z przeznaczeniem na lokale (gdzie pojawia się możliwość 100% dofinansowania). Gdybyśmy nie podpisali refundacji kredytów, zagrożone byłyby nawet inwestycje związane z budową i projektami dróg. To nie były odległe marzenia, ale realne plany. Spłata odbije się na naszych planach - ocenia burmistrz.

Jak podkreśla, sprawa zbiegła się z innymi ważnymi działaniami finansowymi - prowadzono proces refinansowania kredytów.

- Przypomnę, że część zobowiązań była zaciągnięta przez poprzedniego burmistrza przy marży sięgającej 2,4%, gdzie dla samorządów wynosi ona 0,29%. Różnica? Łatwo wyliczyć. W ubiegłym roku udało się obniżyć ją średnio do 0,7%, a w tym roku udało się refinansować około 9,7 mln zł przy marży 0,4% - wymienia podjęte działania Beata Lejmanowicz. - Co to oznacza dla gminy? Przede wszystkim odzyskujemy stabilność finansową, zmniejszamy deficyt i

ograniczamy koszty obsługi zadłużenia (odsetki), jednocześnie kontynuując realizację wielu inwestycji - podkreśla.

"Zawiódł czynnik ludzki"

Jak obecna burmistrz ocenia tę sytuację?

- Nie wiem, czy nazwałabym tę sytuację sporem. Uważam, że po raz kolejny zawiódł przede wszystkim czynnik ludzki - być może zabrakło dyplomacji, wzajemnego zrozumienia lub zwykłej rozmowy - ocenia Beata Lejmanowicz. **- Osobiście dziwi mnie fakt, że mimo ponoszonych kosztów obsługi prawnej nie złożono odwołania od opinii biegłego. Warto pamiętać, że firma Rem-Bud mogła dodatkowo dochodzić odsetek oraz utraconych korzyści, co mogłoby znacząco zwiększyć wartość roszczeń. Czy popełniono błędy? Uważam, że tak. Tak jak wspomniałam na początku, zawiódł czynnik ludzki, przepływ informacji i nadmierne skupienie na obronie własnych racji. Jestem przekonana, że jeśli coś się rozpoczyna, należy zrobić wszystko, aby doprowadzić to do końca.**

Według Beaty Lejmanowicz, jeżeli ktoś wykonał określony zakres prac, powinien otrzymać za nie uczciwe wynagrodzenie.

- Warto też zadać sobie pytanie, co stałoby się, gdyby remont szkoły nie został dokończony. Co z naszymi uczniami? Co z pozyskanym dofinansowaniem, które by przepadło? Z jakich środków moglibyśmy sfinansować dalsze prace? Takich pytań można postawić znacznie więcej. Dziś wiem, jak bardzo byliśmy zdeterminowani, jak bardzo zdeterminowana byłam ja, aby doprowadzić ten remont do końca -

mówi obecna burmistrz.

Zapytaliśmy też o wnioski na przyszłość.

- Przede wszystkim warto budować silny zespół oparty na zaufaniu i odpowiedzialności. Przyznaję, że osobiście nadzoruję wszystkie inwestycje i uczestniczę w radach budowy. Uważam, że problemy należy rozwiązywać na bieżąco, zanim urosną do rozmiarów, które trudno opanować - podkreśliła w odpowiedzi Beata Lejmanowicz. - Nie ukrywam, że czasem pojawia się bunt i frustracja. Bywa, że głośno mówię „dość”, ponieważ zamiast skupiać się wyłącznie na rozwoju, znaczną część czasu poświęcamy na porządkowanie spraw pozostawionych po poprzednich latach, rządach poprzednika - od kwestii energetycznych po zerwane umowy i inne zobowiązania. Wszyscy ponosimy konsekwencje takich decyzji. Jednak po chwilach niepokoju i trudnych rozmowach przychodzi również satysfakcja. Satysfakcja z tego, że krok po kroku rozwiązujemy problemy, stabilizujemy sytuację i możemy patrzeć w przyszłość z większym spokojem. DziałaMY - kończy Beata Lejmanowicz.

Jak zapewnia, na przyszłość kisielickiego samorządu patrzy - mimo wyzwań i problemów - z optymizmem.

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/82051-kosztowna-ugoda-po-sporze-poprzedniego-burmistrza-kisielic-gmina-musi-zaplacic-kilkaset-tysiecy-zlotych>